

Kwestionariusz ekonomisty

Prof. Marian Gorynia – został ekonomistą, bo tak sobie wymarzył, będąc w liceum. Temu wyborowi początkowo przeciwni byli rodzice, którzy pragnęli, aby został geodetą. Kierowany młodzieńczą tęsknotą za światem lepszym, ładniejszym i bardziej dostatnim niż szara socjalistyczna rzeczywistość, chciał specjalizować się w handlu zagranicznym.

Obecnie jest rektorem Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu. Zajmuje się zagadnieniami związanymi z przedsiębiorstwem na styku gospodarki krajowej i otoczenia zagranicznego, jak strategia zagranicznej ekspansji, formy wchodzenia na rynki zagraniczne, umiędzynarodowienie przedsiębiorstwa, zagraniczne inwestycje bezpośrednie, międzynarodowa konkurencyjność przedsiębiorstwa. Jako hobby na pierwszym miejscu wymienia sport: bieganie, rower, pływanie, siatkówkę, nordic walking. Na drugim miejscu – pracę w ogrodzie. Równie ważne, choć mocno zaniedbywane pasje to: muzyka klasyczna i fotografia.

Towarzystwo Ekonomiczne to dla mnie: bardzo ważne stowarzyszenie integrujące środowisko ekonomistów, miejsce do dyskusji, gdzie głos mają zarówno teoretycy, jak i praktycy.

Pieniądze zarabiam: aby przeżyć, dla spokoju i komfortu życia. Zarabiam dzięki wykształceniu i doświadczeniu zdobywanemu krok po kroku. Zarabiam własnymi rękami, a raczej głową, zgodnie z powiedzeniem „oszczędnością i pracą ludzie się bogacą”.

Największy grzech ekonomistów: niektórzy ekonomiści za bardzo wierzą w to, co im się wydaje.

Nie istnieje dla mnie dzień bez: komputera i pracy (pewnie znajdą się osoby, które będą chciały mi współczuć z tego powodu, ale ja po prostu lubię pracować). Właściwie na pytanie o hobby powinienem odpowiedzieć: praca.

Sukces to dla mnie: ciężka praca w dochodzeniu do celu.

Ludzie nie wiedzą o mnie, że: lubię operę oraz jestem fanem Barcelony.

Jestem szefem: bardzo wymagającym (także, czy nawet przede wszystkim, od siebie), ale również sprawiedliwym.

Mógłbym zatrudnić: każdego, kto rokuje, że będzie lepszy ode mnie.



Nie przyjąłbym do pracy: lenia i spóźnialskiego.

Konkurencja: jest zdrowa i potrzebna, słusznie nazywa się ją motorem postępu.

Wakacje spędzam: czasami z rodziną, czasami z przyjaciółmi, ale zawsze aktywnie i na sportowo. Uwielbiam wakacje z żoną i wnuczkami (mamy trzy).

Irytuje mnie: malkontenctwo pomieszane z brakiem zaangażowania i pracowitości.

Do szału może mnie doprowadzić: nie pozwalam sobie na wybuchy szału.

Nigdy sobie nie odmawiam: lodów.

Internet jest: narzędziem pracy, źródłem informacji, ale także dostarcza rozrywki (np. Spotify).

Czytam: głównie prasę, książki naukowe, ale lubię też literaturę piękną (klasykę).

Oglądam: (w telewizji) sport i czasem wiadomości. Uwielbiam kanał Mezzo – z muzyką poważną. A tak w ogóle to wydaje mi się, że oglądam otaczający mnie świat ze zrozumieniem.

Ulubiony gadżet: smartfon i smartwatch.

Gdybym nie był tym, kim jestem, mógłbym być: przedsiębiorcą (tego zawodu już spróbowałem jako współwłaściciel firmy konsultingowej około 25 lat temu); druga możliwość to zaawansowane uprawianie sportu, a w późniejszym wieku działacz sportowy (w dobrym tego słowa znaczeniu).

Gdyby to ode mnie zależało: po szerokich konsultacjach społecznych wprowadziłbym kilka poprawek do otaczającego świata: niższe ceny, niższe podatki, wyższe zasiłki, krótszy tydzień pracy, niższy wiek emerytalny, dłuższe urlopy... Konieczne byłoby tylko spełnienie warunku: najpierw nasza wydajność pracy musi wzrosnąć dwukrotnie.

Najdziwniejsza rzecz, jaką mam, to: warzywnik – wydzielona część ogrodu, gdzie samodzielnie uprawiam warzywa. Kosztuje mnie to dużo wysiłku, ale satysfakcja gwarantowana.

